№ 4. Łowicz, 26 stycznia 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† *Piątek* Polikarpa*) B. M., Pauli Wd.
Sobota Jana Złotoustego B. W. D. K.
Niedziela Obj. Św. Agnieszki P. M., Flaw.
Poniedziałek Franciszka Salez. B. W. D. K.
Wtorek Martyny P. M., Sawiny P.
Środa Piotra Nolasko W., Marceli Wd,
Czwartek † *Wigil.* Ignacego B. M., Brygid.

*) Ś. Polikarp, Biskup i męczennik, zrodzony na łonie bałwochwalstwa, będąc jeszcze bardzo młodym, przyjął wiarę chrześcijańską około 80 r. po Chrystusie. W rozmowach z Apostołami, a szczególniej z umiłowanym uczniem Pana Jezusa, św. Janem, czerpał ducha i miłość dobrego pasterza. Niedługo św. Jan poświęcił go na Biskupa Smyrneńskiego, około r. 96. Prowadzonemu na męczeństwo do Rzymu ś. Ignacemu Antyocheńskiemu, Polikarp zaszedł drogę, głęboki oddał mu pokłon i z pokorą kajdany jego ucałował. Dwaj biskupi długo z sobą rozmawiali o szczęściu cierpień dla Pana Boga, o niewysłowionych rozkoszach męczeństwa, i szczęśliwości wiekuistej, będącej nagrodą mąk doczesnych, przelawszy w duszę Polikarpa święty zapał, jakiego sam był pełen, św. Ignacy polecił jego względom i opiece swoją trzódkę duchowną, którą opuszczał raz na zawsze. Z tego powodu pisał św. Polikarp list apostolski do Filipensów, obejmujący wyborne i pożyteczne przestrogi dla chrześcijan, wszelkiego stanu, wieku i powołania. Około r. 158 udał się do Rzymu, aby porozumieć się ze św. Anicetym Papieżem, w przedmiocie obchodzenia świąt Wielkanocnych. Za powrotem do Smyrny, gdy wybuchło prześladowanie, za rządów Marka Aureljusza, skazany został św. Polikarp na stos; a że ogień nic mu nie szkodził, jeden z oprawców sztylet utopił w piersiach świętego r. 166. X.***

ODEZWA
do mieszkańców Łowicza i okolicy.

Nie mamy danych statystycznych, aby wykazać, jak nizko stoimy pod względem czystości naszego ciała. Ale wiemy, że wielu nie kąpało się ani razu przez całe swoje życie, jeżeli nie liczyć letnich kąpieli w brudnych rzeczułkach. Wiemy o ciągłych skargach na brak kąpieli publicznych w Łowiczu przez tych, którzy odczuwają potrzebę kąpieli. Wiemy, że nasza młodzież szkolna zimą, jesienią i wiosną pozbawioną jest możności przyzwyczajania się do systematycznych kąpieli i stałego utrzymywania w czystości swego ciała. A przecież czystość — to zdrowie. A przecież byt jednostek w ciężkiej codziennej walce życiowej zależnym jest od zdrowia. A przecież niektórzy uczeni po ilości zużywanego mydła chcą decydować o stanie kultury.

U nas kąpieli publicznych, dostępnych dla każdego, niema. Brak ten kąpieli jest hańbą naszego miasta, jest między innemi, przyczyną rozszerzania się chorób zaraźliwych, jest wskaźnikiem naszej małej kultury.

Co prędzej otrząsnąć się z tej hańby jest świętym obowiązkiem wszystkich mieszkańców Łowicza wogóle i każdego w szczególności. Ciężkiego zadania urządzenia kąpieli publicznych w Łowiczu podjęło się Łowickie Towarzystwo Higjeniczne, stanowiące Oddział Warszawskiego i osiągnęło w tym kierunku już duże rezultaty. Otrzymało od Magistratu w dwunastoletnią bezpłatną dzierżawę budynek kąpielowy, wraz z całkowitym urządzeniem, tam znajdującym się. Otrzymało od Magistratu nawet pewien dość znaczny zasiłek. Samo zgromadziło już pewien fundusz na ten cel. Ale wszystko to jest mało. Na urządzenie kąpieli w taki sposób, by eksploatacja ich była względnie nie drogą, a same kąpiele były tanie, wygodne, czyste i dostępne dla wszystkich, potrzeba znacznego kapitału. Zebrać taki kapitał jest ciężkim zadaniem Tow. Higjenicznego, i od wykonania tego zadania zależne jest istnienie samych kąpieli.

Ale Zarząd T-wa Higjenicznego nie traci nadziei, że przy pomocy wszystkich mieszkańców miasta i okolicy, zadaniu swemu podoła. Konieczna potrzeba kąpieli jest tak uznawaną przez mieszkańców, a brak ich tak głęboko odczuwanym, że sprawa ich urządzenia ma w społeczeństwie silne moralne oparcie. Chodzi teraz o to, aby słowo zamieniło się w czyn, aby nie tylko słowem, ale materjalnie poprzeć kąpiele. Pokażmy, że wspólnemi siłami, wspólnemi środkami możemy wznieść dla siebie pomnik kąpielowy. Dajmy świadectwo dojrzałości społecznej i obywatelskiej. Niech zamilkną wszelkie spory, niech pójdą w zapomnienie wszelkie krzywdy i urazy, wszelkie osobiste sprawy! Jeden w tej chwili cel jest przed nami: jaknajwcześniej urządzić dobre kąpiele publiczne. Składajmy więc swój grosz ofiarny na ten cel! Niech nikt się pod żadnym pozorem od ofiary nie wymawia!

Poprzeć materjalnie sprawę kąpielową można w następujący sposób: zapisując się na 25-rublowe udziały w charakterze pożyczki zwrotnej; zapisując się na członków T-wa Higjenicznego rzeczywistych ze składką roczną 10-cio rublową (ci otrzymują darmo organ T-wa „Zdrowie") lub zwyczajnych ze składką 5-rublową, wreszcie składając wszelkie ofiary na rzecz kąpieli. Udziały 25-rublowe są zwrotne i co rok z eksploatacji łaźni pewna ich część będzie wylosowaną i umorzoną. Dochody bowiem z eksploatacji łaźni przewyższać będą, według naszych obliczeń, wydatki o tyle, że amortyzacja taka będzie możliwą.

Zapisywać się można u członków Zarządu; również Redakcja „Łowiczanina" przyrzekła łaskawie pośrednictwo w przyjmowaniu zapisów i ofiar.

Prezes T-wa Hig. D-r Stanisławski; Vice-prezes Fr. Trawiński; Członkowie: D-r J. Chmieliński, Karol Maciejko; Skarbnik St. Księżopolski; Sekretarz D-r Hiller.

Łowicz w styczniu 1912 r.

Pomieszczając niniejszą odezwę, nie wątpimy ani na chwilę, że każdy z nas choćby jednym udziałem w formie pożyczki, przyczyni się do tak dobrego celu. Wszakże my pod tym względem tak daleko zostaliśmy w tyle już nie za miastami zachodu, lecz za każdą rosyjską wioską, posiadającą łaźnię. Każdy człowiek zamożniejszy ma środki jechania do stolicy— lub też w domu urządza kąpiele — my prosimy dla tych setek i tysięcy — które nie posiadają tych środków, a wszakże mają prawo do życia i zdrowia!

Redakcja.



Dumka sieroty.

Gwarzą dęby i topole
W niezmierzoną dal!
Poruszają moje bóle
Poruszają żal.

Jak ta grusza sama jedna
Stoi w szczerem polu,
Tak też ja, sierota biedna
Chodzę pełna bólu.

Dola moja, dola smutna
Tylko gorzkie łzy!
Czemuś dla mnie tak okrutna,
Dolo moja ty?..

Codzień jasne słonko wschodzi
Za tą wielką górą,
Serce płacze i zawodzi,
Bo mu świat jest chmurą!

Czemuś, matko, mnie wydała
Na bólu zgryzotę?
Czemuś, śmierci, ją zabrała
Na moją tęsknotę?..

Jak tej wierzby drżące kiście
Sypią srebrną rosą,
Serce we łzach drży jak liście
Wiatry żal mu niosą!

Ptaszek muszki niesie przecie
W dziobku dla pisklątek,
O mnie nie dba nikt na świecie,
Obcy każdy kątek!

Słonko złotem rzekę leje,
Rybki w niej swawolą,
Ja już nawet się nie śmieję,
Bo łzy nie pozwolą!

Gdy usłyszę skrzypek tony,
Co grają, jak w niebie,
To mi w uszach huczą dzwony,
Jakby na pogrzebie!

Choć się błyszczy słońca gwiazda,
Ptak śpiewa radośnie,
Lecz jam ptak ten, co bez gniazda,
Więc płaczę żałośnie!

Szybko dnie za dniami płyną,
Rok mija za rokiem,
Tylko moje łzy nie giną
Z tym bólem głębokiem!

Każdy kogoś ma przy sobie
I ma kogo kochać!
A ja niemam!.. chyba w grobie
Pójdę żal wyszlochać!

Niemasz dla mnie tu radości,
Tylko łzy i skarga,
Tylko żal, co bez litości
Serce moje targa!..

I choć nawet będę w trumnie,
To nikt nie zapłacze!
Może wiatr zajęknie szumnie,
Czarny kruk zakracze!..

Jadwiga Jackowska.

Hugo Kołłątaj.

„Człowiekiem jestem i nic ludzkiego nie powinno mi być obcem."

Sto lat dobiega do chwili, w której zakończył życie człowiek, który pod tym wzniosłym hasłem znanego rzymskiego prawnika i przyjaciela ludu, (Terencjusza) walczył o prawa dla swego narodu.

Któż z nas, wspominając Konstytucję 3 maja, tę chwilę, w której okazała się żywotność naszego narodu, pominie jednego z głównych jej twórców Hugo Kołłątaja? Dziś w stuletnią rocznicę jego zgonu, chcę choć w kilku słowach skreślić jego biografię i dłużej nieco zatrzymać się nad jego działalnością.

Hugo Kołłątaj urodził się r. 1750 w ziemi sandomierskiej, skąd po ukończeniu niższych nauk w Pińczowie, udał się do akademji krakowskiej.

W owych czasach trudno było dojść do sławy lub popularności człowiekowi świeckiemu, więc Kołłątaj obrał stan duchowny i wyjechał do Rzymu. Tam po paru latach mozolnej pracy otrzymał stopień doktora prawa i teologji, oraz kanonję krakowską, ściągając tym ostatnim burzę ze strony wyższego duchowieństwa krakowskiego. Nie o zaszczyty jednak chodziło Kołłątajowi — on chciał znaleźć pole pracy dla dobra kraju. Widział braki w nauczaniu, chciał je usunąć. Za protekcją ks. Poniatowskiego został w r. 1775 mianowany członkiem Towarzystwa Elementarnego, a w 2 lata później wysłano go do Krakowa w roli wizytatora i reformatora tamtejszej konserwatywnej akademji.

Po dokonaniu reform przerzucił się do zawodu politycznego, tworząc program konstytucji i szerząc ideje postępowe. Po zwycięstwie Targowicy stanął po jej stronie, a następnie wyjechał do Drezna. Po upadku powstania Kościuszkowskiego był więziony w Ołomuńcu, skąd dzięki staraniom przyjaciół został uwolniony i wrócił do kraju w 1802 r. Osiadł na dzierżawie na Wołyniu, skąd w 1807 r. wezwany został do Moskwy. Po zawarciu jednak pokoju w Tylży, wrócił do kraju i osiadł w Warszawie, gdzie walcząc z nędzą zmarł w 1812 roku.

A teraz rzućmy okiem na działalność społeczną Kołłątaja. W akademji krakowskiej zajął się uporządkowaniem bibljoteki,

8)

NAPOLEON GELICZ.

PUŁAPKA

Opowiadanie Detektywa.

— Okropnie zdębiałeś. Straciłeś tak wielką niegdyś energję. Jesteś stara baba, zdatna tylko do zatykania pieca.

— To swoją drogą, a swoją zaś nie dałbym się złapać na takie plewy. Ot co jest.

Na drugi dzień w samo południe zgłosił się do mnie kolega Dworaczek.

Skoro usiadł, tak rozpoczął dyskusję.

— Przysłałem wczoraj kurjerka dla pana szefa.

— Czytałem. Co pan obecnie zamyśla robić z tym fantem?

— Czekać! Natychmiast wracam do Krakowa.

— Ślicznie, a pański pacjent?

— Jest we Lwowie. Zaczyna coraz więcej przychodzić do przytomności, jest już na dobrej drodze. Leków nie potrzebuje żadnych, a tylko spokoju, ścisłej pielęgnacji i opieki.

— Kto się nim zajmuje?

— W tej chwili siostra miłosierdzia, ale za dni parę zajmie się nim moja rodzona siostra, wdowa bezdzietna, kobieta najpoczciwsza w świecie.

Spojrzałem z podziwieniem na tego człowieka pełnego wszelkich poświęceń dla dobra ogółu.

— Jesteś pan zawzięty jak hiszpan.

— To tylko pewność siebie.

— Która udziela się i mnie pomału. Czy aby ten pobyt pańskiego pacjenta we Lwowie nie jest zbyt ryzykowny?

— Spodziewałem się tego zapytania pana szefa i dla tego to dnia wczorajszego prosiłem o współudział w tej sprawie. Widzi pan szef, że sam nie podołam aby być i tu i tam, gdzie mnie okoliczności powołują. Ja wiem, iż osoba pańska jak drogi klejnot zabłyśnie w tej ciemnej matni, ale dopiero wtedy, gdy zajdzie gruntowna do tego potrzeba. Dzisiaj nie mam literalnie nikogo komu mógłbym zaufać tak, jak panu i dla tego...

— Pojmuję i zgadzam się!

— Czemże dam dowód mej gorącej wdzięczności, jesteś pan zacny panie szefie!

— Nie, lecz jestem wrogiem morderców i innych parjasów błąkających się wśród poczciwego społeczeństwa i szkodliwych jak padalce.

Przywołałem Sylwestra.

— Mój poczciwy wiarus i pomocnik przez lat przeszło dwadzieścia. A oto pan inspektor Dworaczek. Dla tej przyczyny stawiam cię na oczy szanownemu inspektorowi, aby miał sposobność poznać starego zasłużonego człowieka.

Sylwester, aż pokraśniał z dumy i radości. To też serdecznie choć bez uniżoności uścisnął dłoń Dworaczka,

— Muszę przyznać koledze, że pan Sylwester jest niezbyt dobrze usposobiony do pańskiej sprawy. Pochodzi to jak sądzę li tylko z tej przyczyny, abym mu nie uciekł z domu.

— Ależ proszę pana szefa...

— No no, daj pokój! Otóż muszę zapewnić cię, iż jak na teraz niema obawy, abym wyjechał tłuc kości po świecie.

— Panie...

— Słuchaj spokojnie i uważnie. Pokoje na górze przewietrzyć należy i urządzić je tak, aby połowa jedna była przygotowaną dla damy w podeszłym wieku, z wygodą, nasza kamieniczka będzie na jej usługi. Drugą połowę urządzisz dla człowieka chorego, ty się na tym znasz wybornie. Potym, pomyślimy obszerniej.

— Wedle rozkazu! Jutro będzie wszystko w porządku.

— Oprócz tego pójdziesz do swego brata, aby nam pożyczył na parę tygodni Jagusi.

— Dobrze proszę pana szefa. (d.c.n.)

archiwum i wykładami profesorów, których większość usunął, zamieniając ich młodszemi siłami, podzielił akademję na 4 fakultety: teologiczny, fizyczny, prawny i nauk wyzwolonych, oraz zreformował seminarjum nauczycielskie. Praca ta nie szła mu łatwo. Profesorowie akademji tak mu utrudniali pracę, że w 1780 r. Kołłątaj zmuszony był ją przerwać. Po 2 latach wrócił, a dokonawszy zamierzonych reform, został obrany rektorem na 3 lata. Z prac poświęconych sprawie wychowania zasługuje na uwagę: „Mowa ks. Koł. kanonika katedry krakowskiej od prześwietnej Komisji Edukacyjnej do krakowskiej akademji zesłanego delegata.“

Nie samą tylko sprawą oświaty zajmował się Kołłątaj. Śledził bieg urządzeń społecznych w kraju, poznawał się z jego brakami i przyczyną osłabienia i czuł potrzebę jaknajprędszej zmiany ustroju społecznego. W Polsce natenczas zaczyna się społeczeństwo gotować do wielkiego sejmu. Kołłątaj rzuca Kraków i rektorstwo, a osiada w Warszawie, organizując t. zw. „Kuźnicę Kołłątaja,“ w której wre praca nad reformą rządów kraju. Kołłątaj zgromadził wokół siebie znakomitych ówczesnych pisarzów, publicystów i posłów, wpływał na opinję publiczną słowem i piórem, niszcząc zakorzeniałe przesądy, a szerząc ideje postępowe. Z dzieł jego politycznych największe znaczenie posiada: „Do Stan. Małachowskiego anonima listów kilka.“

Mimo nieprzyjazne warunki, zdobywa sobie powagę i uznanie tak dalece, że w 1790 r. polecono mu ułożyć projekt reformy rządu. Wtedy to Kołłątaj zasłynął jako świetny polityk i mówca. Któż jak nie on obstawał za zniesieniem zgubnego „liberum veto?“ Podobnie jak Staszic, twierdził, że za podstawę rządu uważa zabezpieczenie wszystkim mieszkańcom kraju wolności i własności osobistej.

Według niego w rządzie uczestniczyć powinny 3 stany: szlachta, mieszczanie i włościanie. Dalej żądał, aby największe znaczenie miał sejm, który winien być nieustający, posłów niech obierają województwa, władza królewska istnieć powinna, a tron być dziedziczny, lecz król nie może mieć wpływu na rządy — on tylko mianuje senat, a władzę wykonawczą mają 5 komisji: wychowawcza, skarbu, wojska, spraw zagranicznych i policji. W sejmie obradować winny 2 izby: wyższa, w której zasiadają senat i ziemianie i niższa, o połowę mniejsza, gdzie by obradowali mieszczanie.

Oto pobieżnie nakreślone żądania Kołłątaja. Szczególniej interesuje się dolą włościan, przemawiając tak za nimi przed Komisją konstytucyjną: — „Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym; nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem. Żadne więc prawodawstwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi. Mówić, że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw należnych, jest mówić przeciw regułom roztropności i słuszności, bo nie masz żadnego przypadku, wyjąwszy niedołężność lat i zmysłów, w którychby człowiek mógł utracić prawo swoje. Ty, który obstajesz za wolnością, weź na uwagę twoje i moje uczucia, bierz miarę z siebie samego i zawstydź się sam w gruncie serca, że w tej ziemi, pod tym rządem, pod którym wolność dla siebie ubezpieczasz, mnie niewolnikiem mieć pragniesz: nic ludzkiego nie powinno mi być obcem. Jeżeli praca, która mię bliżej z ziemią związała, jeżeli nędzne wyżywienie moje zbytków i świetności tobie dostarczało, winieneś mi za to wdzięczność i sprawiedliwość, a jeżeli mi się niewolą odpłacasz, nie ja, lecz ty nie jesteś człowiekiem, a poczwarą natury ludzkiej, przytłumiłeś w sobie głos rozumu i uczucia, a wydarłszy wolność równemu sobie jestestwu, będziesz albo własnych pasji, albo tyrana niewolnikiem.“

Głęboko szlachetnym musiał być ten człowiek, jeżeli wobec ówczesnych poglądów nie wahał się tak gorąco bronić doli uciemiężonego chłopa. Prawie wszystkie, postawione przez Kołłątaja wnioski przyjęła Konstytucja 3 maja, mianując go podkanclerzym koronnym. Teraz otwierała się karjera utalentowanemu politykowi, gdy w tym upadła konstytucja, a z nią i stronnictwo reformatorskie, zwyciężyła Targowica do której potajemnie przyłączył się i Kołłątaj, opuszczając zaraz potym kraj. Postępek ten rzucił ciemną plamę na szlachetną dotąd działalność Kołłątaja, który choć wrócił do kraju, nie odzyskał nigdy dawnego wpływu — zapomniano mu to, co zrobił dla ojczyzny, a nie starano usprawiedliwić jego, bądź co bądź, niecnego czynu.

Nie nam sądzić, czy zrobił to z przyczyny wysokich ambicji i chciwości—może uczynił to w złudnej i niewykonalnej nadziei ratowania wedle możności dzieła konstytucji.

W stuletnią jego zgonu rocznicę złóżmy hołd temu wielkiemu mężowi, który wielkim dziełem konstytucji wysunął Polskę na czoło innych narodów, a pracą wytrwałą i mozolną dla dobra kraju, dał przykład godny naśladowania.

Ł. Grz.

Przy zachodzie...

Kochanku mój, patrz jak tam niebo płonie
Tam... w dali... hen!
Ten szkarłat, blaski, wonie
To czar — to sen.
Kochanku mój, patrz jak w purpury blaski
W tę krwawą toń,
Z żarem rozkoszy, słońce
Chyli swą skroń.
O luby mój, spójrz jak miłośnie ziemia
Ku słońcu drży,
Jak szare barwy zmienia,
Uśmiechem lśni.
Kochanku mój, patrz jak w uścisku strasz-
Złączeni tchną [nym
I piekło ogni, blasków
W pierś sączą swą.
Kochanku mój, pójdź, pójdź w ten kraj
Ku słońcu, hen! [przezroczy
Niech w blaskach nas omroczy
Nicości sen!...

Hal., z Wiktorzyna.

Czy dużo dajemy?

Bardzo często słyszaną w obecnym czasie skargą, pisze „Dzień”, którąby nazwać można „la plainte du jour”, jest powszechne narzekanie na nadmiar składek na cele publiczne. Ktoś nieświadomy, słysząc to, mógłby na serjo pomyśleć, że u nas w rzeczach ogółu dobrze się dzieje — rzeczywistość jednak wręcz przeciwny wykazuje stan rzeczy. Powstałe z takim trudem zaledwie od lat kilku instytucje społeczne, dziś z nadzwyczajnym tylko wysiłkiem jakiejś garstki wytrwałych jednostek, wloką swoje wegetujące istnienie. Prawda, że ogólnie biorąc, nie jesteśmy bynajmniej zasobni kieszeniowo—poszczególne jednak objawy naszego życia na zewnątrz i rozejrzenie się w niektórych pozycjach naszych wydatków przedstawiają takie sprzeczności, że nasuwają w tym względzie pewne, ironiczne powątpiewanie. Bo przecież słyszeć się daje, że nasza „złota młodzież” lub nawet tak zwani „ludzie stateczni”, wydają jednego wieczoru przy okazji, lub „dla pokazania się” dajmy na to 300 rb. na szampana — że ludzie mniej zamożni, naśladując przykład z góry, żyją nad stan, a nasze damy, zaopatrują się corocznie w kilka toalet, każda od 80 do 120 rb. i więcej—i byłyby mocno nadąsane, gdyby sobie musiały odmówić tego sprawunku koniecznego dla osoby, która ma stanowisko. Tego rodzaju zapatrywania rozszerzyły się prawie ogólnie—zdaje się nawet, że kobieta pracująca zarobkowo i ciężko, lwią część swego zarobku wydaje na stroje, „bo się szanuje”, a ubliżyłaby sobie, gdyby np. swoją inteligientną głowę przykryła kapeluszem prowincjonalnym, nie z Warszawy. Inna znów, zamożna, kupuje sobie pióro „pleureuse” do kapelusza za 8 — 12 rb., a na cel społeczny, na który zobowiązała się dawać stale pewną kwotę, trudno z niej wydobyć 2 rb. rocznie. Gdy parę lat temu — pisze „Gazeta Radomska” — za zezwoleniem rządu zorganizowane zostały składki stałe na szkoły Macierzy, kwestarki narażone bywały często na różne przykrości i cierpkie przyjęcia — dziwiono się ich zjawieniu się w terminie oznaczonym, a nawet po upływie terminu, w końcu proszono, żeby się już nie fatygowały więcej, co dziwniejsze, że je to spotykało od osób majętnych, kapitalistek. Podobnie rzecz się ma z roznoszeniem po domach biletów na przedstawienia dobroczynne — dochodzi nawet do trzaśnięcia drzwiami przed niepożądanemi gośćmi.

Ciekawym do obserwacji jest pewnego rodzaju proces psychiczny, jaki się u nas odbywa w czasie dawania — wobec zaprojektowanej składki, czujemy się tak pomieszani, tak wyprowadzeni z równowagi, że obracamy grosz na wszystkie strony, szczerze niepokojąc się, jak my ten niespodziany wydatek wyrównamy; w chwilę potem na własną przyjemność, albo problematyczną potrzebę wydajemy z zimną krwią i z zupełną swobodą może więcej, niż zamierzaliśmy. I (zastrzegając się od wyjątków) można powiedzieć, że tacy my wszyscy jesteśmy: ja, ty, on.

Powiedzmy więc sobie, że tak być nie może—my dziś musimy dawać za te całe szeregi lat, w których nie dawaliśmy, w których myśląc jedynie o sobie, dopuściliśmy do tego, że w gospodarstwie naszym źle się dzieje, że budynki społeczne walą się, że nasze niwy pełne chwastu zadługo stoją ugorem, czekając uprawy — musimy się dobrowolnie opodatkować pro publico bono, nawet klasy pracujące — potrzeby, rany ogólne, wyczekują rozpaczliwie od nas pomocy, zredukujmy wydatki nasze.

Możeby naszą nerwową drażliwość ofiarodawców uspokoił system wprowadzenia do naszego rocznego budżetu rubryki „na cele społeczne”, w którejby tego rodzaju wydatki uważane były nie za nadzwyczajne, ale za stałe, obowiązujące—rubrykę taką należałoby unormować proporcjonalnie do innych. Gdybyśmy zaś zechcieli skontrolować nasze dawne rachunki, możeby nas w nich uderzyła pewna dysproporcja z którejby się okazało, czyśmy to tak obowiązująco wiele dawali grosza na filantrofję.

Kronika miejscowa.

+ **Z „Lutni Łowickiej".** W ubiegły poniedziałek w lokalu „Lutni" odbyły się powtórne wybory członków zarządu, na miejsce poprzednio wybranych — którzy złożyli mandaty. Zebraniu w dalszym ciągu przewodniczył doktór S. Stanisławski. Po przeliczeniu głosów — wybrani zostali do Zarządu panowie: Dr. Chmieliński, Popławski, Stanisław Diehl, Grodzki, K. Hass, B. Klimaszewski, F. Grabowski, Optołowicz i D-r Hiller. Jako kandydaci do zarządu panowie Wl. Grotthuss, D-r Stanisławski i Fr. Trawiński. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. J. Wasilewski, K. Rybacki i Fr. Balcer. Wszyscy wybrani przyjęli mandaty i mają się zebrać w dniu dzisiejszym, t. j. w piątek — dla rozdzielenia pomiędzy siebie czynności: prezesa, gospodarza, kasjera i sekretarza, oraz członków sekcji teatralnej. Jednocześnie dowiadujemy się, że nowy zarząd w niedługim czasie ma się zająć urządzeniem jakiejś większej atrakcji.

+ **Z życia towarzyskiego.** W dniu 20 stycznia w kościele parafjalnym w Bolimowie został zawarty związek małżeński pomiędzy panną Janiną Kobylecką, córką obywatelstwa z Jasionny, a panem Janem Czachowskim z Boczek — znanym w naszych kołach sportsmeńskich.

+ **Stowarzyszenie spożywcze.** Ustawę organizującego się Stowarzyszenia Spółdzielczego w Łowiczu wrócono z gubernji założycielom dla dopełnienia nadzwyczajnych formalności. Między innemi Komisja do spraw stowarzyszeń zażądała szczegółowego określenia terenu, na jaki rozpościerać się będzie działalność Łowickiego Stow. Spółdzielczego. Po dopełnieniu żądań Komisji, ustawa przesłaną została do zatwierdzenia z powrotem.

+ **Echa morderstwa na łąkach.** Zbiegły po zabójstwie, domniemany uczestnik morderstwa, Głodek, został ujęty i osadzony w areszcie. Przy badaniu przyznał się do winy i potwierdził współudział w morderstwie podejrzanego i osadzonego w areszcie — Sadowskiego. Sprawa przeto zbliża się szybko ku ostatecznemu wyświetleniu.

+ **Nowa szkoła elementarna** miejska została otwartą na Starym Rynku w domu Bema. Zapisy przyjmuje w tejże szkole nauczyciel p. Zanozik, codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe.

+ **Lód nieczysty.** Przy ulicy idącej z Glinek na Kostkę, obok posesji, gdzie dawniej był sąd pokoju, na prawej stronie, z tyłu kazarm, znajduje się staw cuchnący, rojący się latem mirjadami robactwa, nie mający odpływu, istna hodowla bakterji chorobotwórczych; otóż od kilku dni z owego stawu zaczęto wyrąbywać lód prawdopodobnie na potrzeby zakładów spożywczych. Bryły lodu są tak wstrętnie brudne, aż zielone i przepełnione robakami, nie należałoby przeto pozwalać na wydobywanie z tamtąd lodu.

+ **Ochronka w Strzebieszewie.** Dnia 7-go b. m. odbyło się poświęcenie ochronki we wsi Strzebieszewie, parafji Domaniewskiej.

Ochronki tej oddawna już pragnęło kilku światłych gospodarzy ze Strzebieszewa, którzy rozumieli jej potrzebę i postanowili koniecznie ją zdobyć. W tym celu zwrócili się z prośbą o poparcie ich usiłowań do pani Kączkowskiej z Lubiankowa, która obiecała przeprowadzić wszelkie formalności i, pomimo wielu przeszkód, zdołała uzyskać na swoje imię pozwolenie na założenie ochronki w Strzebieszewie, oraz zajęła się wynalezieniem ochroniarki. Lokal dla ochronki i mieszkanie dla ochroniarki ofiarowali gospodarze Jurga i Szymczak i nareszcie owa upragniona ochronka została otwarta.

Poświęcenia dokonał Czcigodny Ksiądz Proboszcz Zaleski z Domaniewic, poczym w pięknych słowach przedstawił zebranym zadanie ochronki i korzyści, jakie ona daje, oraz przyrzekł jej swoje poparcie. Następnie przemawiał p. Witold Kączkowski, który w imieniu nieobecnej założycielki ochronki, wyraził życzenia pomyślnego rozwoju tej placówki kulturalno-oświatowej. Wreszcie zabrał głos gospodarz Józef Mrzygłód, jeden z inicjatorów nowopowstającej ochronki, wyrażając głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do jej otwarcia.

Tak rozpoczęła życie instytucja, która na drzemiącej dotąd wsi księżackiej rozsiewać będzie pierwsze błyski oświaty, która zaszczepiać będzie kulturę w młodym pokoleniu.

Oby za przykładem Strzebieszewa poszły i inne wsie księżackie, które nie mają jeszcze ani ochronek, ani szkół.

+ **Nieporządek.** Zawiadomiono nas, iż przy ulicy Warszawskiej w domu p. K. zdechlego psa wyrzucono do ogrodu w tejże posesji. Obecnie gdy śniegi stopniały — rozkładające się szczątki zanieczyszczają powietrze w całym domu.

+ **Meteor.** W dniu 20 b. m. to jest w sobotę około godziny $6^1/_2$ wieczorem w kierunku północno - wschodnim za naszym miastem, przeleciał meteor, który na parę sekund oświetlił widnokręg.

+ **Smutny wypadek**—pocieszający objaw. W z. niedzielę, 21 b. m. o godzinie 4-ej po południu żałobnie zajęczały dzwony kościoła Św. Ducha; niezliczona fala ludu wyległa na rynek Nowego Miasta: był to pogrzeb ś. p. Marji Sawickiej, młodej, dwudziestoletniej panny, cichej pracownicy, która dozorując chorą siostrę, zaraziła się i zeszła z tego świata, jako ofiara poświęcenia dla bliźnich. Przed tygodniem ś. p. Marja Sawicka, jako członkini Stow. Robot. Chrześcijańskich, brała udział w jasełkach w roli przekupki,—a oto już martwe zwłoki zanieśli do grobu koledzy—współamatorzy, a ks. Piotr Zojkowski, wikarjusz parafji św. Ducha, pożegnał je mową żałobną. Smutny wypadek: ciężka choroba w przeciągu czterech dni zniszczyła nader silny organizm, śmierć nieubłagana wyrwała z łona rodziny jej podporę, jej pociechę, jej płomyk świetlany; śmierć pozbawiła Stow. Robot. zdolnej, miłej koleżanki, która chętnie, choć z trudem, bo była bardzo zajęta, brała udział we wszelkich jego pracach.

Łzy cisnęły się do oczu na widok tej białej trumny...

Lecz niezliczona rzesza, która za nią postępowała—świadczyła, że jeszcze umiemy oceniać skromną pracę, ciche poświęcenie, że umiemy oddać hołd tym, którzy przez zacne życie na niego zasłużyli. Przeto ów liczny udział, jaki Łowiczanie przyjęli w pogrzebie ś. p. Marji Sawickiej należy uważać za objaw pocieszający, że nie jesteśmy jeszcze tak źli gdy „dobro" odczuwamy.

+ **Oddziały Szajblerowskie.** Z Łodzi nam donoszą, że myśl budowania w Łowiczu oddziału Fabryk Szajblerowskich jest powodem poważnego rozważania. Fabryka ma podobno stanąć między dworcami Kaliskim i Wiedeńskim.

+ **Kronika sądowa.** W dniu wczorajszym rozegrała się przed kratkami Sądu Pokoju charakterystyczna sprawa. Dwaj izraelici pokłócili się w synagodze w czasie modlitwy. Ciężkie musiały być obelgi kiedy zażądali wymiaru sprawiedliwości. Sędzia zaproponował im pogodzenie się, zaś za naruszenie spokoju w świątyni, proponował złożenie na rzecz tejże po rb. 20, w przeciwnym bowiem razie grozi im kara z art. 77. Skarżący nie chcieli się zgodzić. Sędzia przeto skazał każdego z nich na miesiąc aresztu. Po wyroku, wychodząc z sądu, spotkali trzeciego izraelitę i tak mu nawymyślali, że tenże zaraz wniósł na nich skargę do sądu.

W tymże dniu, Sędzia Pokoju skazał właściciela piekarni w Łowiczu na rb. 40, z zamianą na 2 tygodnie aresztu, za wypiek chleba ze szkłem.

Również został skazany rzeźnik izraelita na karę rb. 50, z zamianą na 2 tygodnie aresztu za sprzedaż zepsutego mięsa.

+ **Licytacje** odbędą się w następujących terminach:

1) W magistracie m. Gombina w d. 18/31 b. m. to jest w środę o godzinie 12 w południe na sprzedaż drzewa stojącego z 4 poręb lasów miejskich.

2) W Sądzie Okręgowym w Warszawie 3 16 kwietnia r. b. o godzinie 10 rano, na sprzedaż za długi przez Komisarza Sądowego, Orłowa, nieruchomości położonej w m. Skierniewicach przy ul. Nowej (№ hyp. 270) a przynależnej Moszkowi, Ryfce i Taube Bomblom.

3) W tymże Sądzie Okręgowym 20 marca (2 kwietnia) r. b. o godzinie 10 rano, na sprzedaż za długi przez Komisarza Sądowego Alchimowicza, nieruchomości położonej w osadzie Żychlin pod № 37, a przynależnej Abramowi i Dwojrze małżonkom Lipschicom.

+ **Postój koni na starym Rynku.** Magistrat m. Łowicza ma wydać odezwę zabraniającą we wszystkie dnie prócz 6 jarmarków w roku, postoju wozów włościańskich i furgonów na Starym Rynku, zaś dla postoju fur przeznaczone będą „Glinki", jak również zabroniono pojenia koni przy studni na Starym Rynku, dla którego to celu ma być przeznaczona studnia na Końskim Targu.

+ **Pijaństwo naszych włościan.** Jak zwykle w karnawale, w obecnym czasie odbywa się bardzo dużo wesel włościańskich. Przeważnie do ślubu przyjeżdżają w poniedziałki. W owym dniu zjeżdża się zwykle kilkanaście, często kilkadziesiąt orszaków i śluby odbywają się w kościele w jednym czasie. Lecz weselnicy uważają za obowiązek najprzód wstąpić do szynku i dopiero podochoceni i podchmieleni wstępują w progi świątyni, która jest wtedy przepełnioną wyziewami alkoholu i piwa na podobieństwo szynków. Jedynie państwo młodzi wstrzymują się od picia z obawy nieotrzymania ślubu — zaś drużbowie i druchny, swachy i gospodarze piją na umór. Pierwszeństwo w pijaństwie trzymają wsie Bobrowniki i Popów. W tej ostatniej wsi w ubiegłym tygodniu jeden z gospodarzy, Antoni Kosiorek, tak bardzo sobie podchmielił, że przyjechawszy do domu, wszedł do stajni, utknął twarzą w nawozie i skończył życie. Taki marny koniec ludzkiego żywota może dla innych będzie przestrogą by nie nadużywali trunków.

+ **Koncert na czytelnię żydowską.** W ubiegłą sobotę w miejscowym teatrze odbył się koncert barytona, ucznia Warszawskiego konserwatorjum p. Owsieja Białogórskiego, przy akompanjamencie pianisty p. Nierawlańskiego. P. Białogórski odśpiewał: Romans „Kogda by wy poniali mienia" i „Nocz" Czajkowskiego dosyć dźwięcznym barytonem, lecz przy bardzo słabej

dykcji, tak, że żadnego wyrazu zrozumieć nie można było. Śpiewał także tenor, p. Iljewski Aron? (pseudonim) podobno urodzony w Łowiczu, również po rosyjsku Arję z opery „Pajace" i Romans „O majo sołnyszko" z takąż samą dykcją. Jednak wychowańcy Warszawskiego Konserwatorjum mogli byli zaśpiewać choć jedną polską piosenkę. Wszak nawet pani Sławiańska, przybyła z głębi Rosji, ze swemi chórami, była tyle uprzejmą, że nam zaśpiewała w naszym języku „Przylecieli sokołowie". Lecz to rzecz etyki. P. Dawid Tomaszew w koncercie Mendelsohna wykazał jako skrzypek nadzwyczajną technikę i zupełne owładnięcie instrumentem. Również p. Nierawlański na fortepianie bardzo poprawnie odegrał koncert Bethowena.

+ **Polowanie.** Dnia 22 b. m. odbyło się polowanie w 11 strzelb u p. Włodzimierza Złotnickiego w Zabokrzekach pow. Łęczyckiego, na którym, przy dużej mgle, padło: p. M. Wolski 27 zajęcy 4 kury, K. Złotnicki 18 z. 3 k., W. Zakowski 19 z., M. Chrząszczewski 11 z. 1 k., I. Sławiński 13 z. 3 k., L. Złotnicki 11 z. 3 k., Siedlecki 5 z. 2 k., W. Zakowski 3 z. 1 k., S. Wolski 3 z. 1 k., S. Wieszczycki 1 z. 1 k., M. Złotnicki 1 z. Ogółem padło 116 zajęcy, 19 kur. Królem polowania był p. Mieczysław Wolski z Siedlewa.

+ **Dom noclegowy.** Proszono nas o zaznaczenie, że w Warszawie został otwarty „Dom Noclegowy" dla włościanek przybywających do Warszawy, przy ul. Oboźnej 4 m. 20. Opłata za nocleg wraz z gorącą herbatą, bez cukru, wynosi 20 groszy (10 kop.)

+ **Nasze piekarnie.** Przeważnym powodzeniem u nas, cieszy się jedna, wiadoma nam wszystkim piekarnia, a to dla tego, że daje najlepsze względnie pieczywo. Ale jest pewne „ale", a mianowicie: owa piekarnia, czyli jej właściciel, ignoruje swych odbiorców. Od dawien dawna praktykowało się, i zapewne gdzieindziej jeszcze praktykuje się, że pieczywo już wczesnym rankiem w odpowiednich sklepach jest do sprzedania przygotowane. Tymczasem nasza uprzywilejowana piekarnia, jakby jaki dygnitarz, daje przystęp do siebie, tylko około godziny 8 rano. Co wobec tego mają robić ci ludzie, co ze względu na swe obowiązki, muszą wcześniej przyjmować ranny posiłek, a ewentualnie wcześniej zaopatrywać się w pieczywo. Czy to nie ignorowanie swych odbiorców?

Jest jeszcze drugie „ale", to jest kwestja pieczywa w niedzielę. O tym, że należy zaopatrywać konsumentów w niedzielę w świeże pieczywo, pisaliśmy wswoim czasie, lecz głos nasz przebrzmiał bez skutku, i ogół z konieczności wyjątkowo w niedzielę, musi zaopatrywać się w świeże pieczywo u żydów; więc czyja z tego powodu strata? Czyżby nie lepiej wieczorem w każdą sobotę (gdy inaczej być nie może), przygotować na niedzielę odpowiednią ilość pieczywa, które i tak zwykle, a w szczególności bułki, tylko w przededniu wieczorem, bywają wypiekane i na drugi dzień niezbyt są czerstwe. Tylko trzeba dobrej chęci, a mniej zasady „nos dla tabakiery", a wszystko pogodzić można.

+ **Zajmowanie trotuarów.** W ubiegły wtorek byliśmy świadkami, jak przy ulicy Mostowej przed domem Grubarta № 20, właściciel sklepiku w tymże domu, handlujący zbożem — wystawił na trotuarze wagę i prowadził handel zbożem — zaś zważone worki układał na trotuarze zajmując nimi całą prawie przestrzeń. Przechodnie zaś musieli całą tę posesję obchodzić brnąc pomiędzy wozami. Manipulacja ta powtarza się w każdy dzień targowy.

+ **Niehigienicznie!** Panie się skarżą, iż w większej części naszych sklepów spożywczych i kolonjalnych istnieje zwyczaj nakładania rękoma przedmiotów spożywczych jak bakalji, marmolad, cukierków ciastek i t. p. należałoby zaopatrzyć się w odpowiednie szufelki i łopatki, jak to ma miejsce w Warszawie.

Również proszono nas o zwrócenie uwagi niektórym paniom i gospodyniom, kupującym na targach masło, że nie należy takowego przykładać do nosa, jak również próbować zębami — co bardzo często na targach zauważyć się daje.

+ **Śmierć pod pociągiem.** W przeszłym tygodniu w Ołtaszewie, pod Ożarowem, pociąg osobowy kolei Kaliskiej, dążący w stronę Warszawy najechał i zabił na miejscu mieszkańca wsi Radzików, 17 letniego Stanisławą Mroczkiewicza.

+ **Kara na przekupniów.** Wskutek rozporządzenia władzy Gubernialnej, z dnia 31 grudnia 1911 r. za № 11616, wszyscy przekupnie, skupujący na targach produkty wszelkie, przed godziną 12 w południe, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej z art. 674 — 677 Ust. Sąd. Gmin. 1860 r.

× **Ogłoszenia spadkowe.** Wydział hipoteczny w Łowiczu, wzywa do swej kancelarji na dzień 10/23 kwietnia r. b. z należytemi dowodami spadkobierców po:

1) Andersie Adolfie synie Antoniego
2) Pokrancie Janie-Bogumile synie Karola.
3) Szmicie Auguście, synie Enocha i
4) Kleniewskim Michale.

(Warsz. Gub. Wied.)

× **Zmiana.** Dyrektor Cukrowni Dobrzelin, p. Pannenko, przechodzi na stanowisko Administratora fabryki cukru do Warszawy, z tego powodu panuje w fabryce wielkie przygnębienie — gdyż pana P. uważano tu powszechnie jako uczciwego człowieka i sprawiedliwego zwierzchnika.

OFIARY.

Dla uczniów b. szkoły handlowej.
Józefostwo Minichowie w Zdunach rb. 1.

Na kasę pomocy Straży.
Stanisław Rychter rb. 1.

KORESPONDENCJE.

Skierniewice.

W dniu 9 b. m. grono osób, przeważnie ze sfer kolejowych, żegnało wspólną biesiadą p. Kazimierza Rogozińskiego. Naczelnika Oddziału II D. Ż. W. W. ustępującego ze swego stanowiska.

P. Rogoziński całe życie swoje poświęcił kolejnistwu. Rozpocząwszy pracę przy budowie kolei Petersburgskiej, przeniósł się potym na kolej Wiedeńską, przy której pracował bez przerwy lat 47. To też szczupły lokal w dworcu st. Skierniewice mógł pomieścić zaledwie małą cząstkę tych, co szczerze pragnęli pożegnać Czcigodnego Jubilata, co można za winę poczytać komitetowi zarządzającemu.

Nie będę tu podnosił tych darów i zalet jakiemi sędziwy Jubilat umiał jednać sobie ludzi, zaznaczyć tylko muszę, że zebrani w słowach serdecznych wyrażali Mu swoje uznanie i żal z powodu opuszczenia kolei.

W imieniu Skierniewickich Szkół Jedności żegnał p. R., jako prezesa tychże p. W. Dyrektor Szkoły. Przemówienie jego, klejnocik pięknej co do formy, a podniosłej i głębokiej co do treści zakończył się burzą oklasków.

Inną mowę zastosowaną do okoliczności chwili wypowiedział p. J. D. pracownik kolei, i tę pozwalam sobie zakomunikować Redakcji „Łowiczanina" w całości.

Pożegnanie. Ot, wyraz; ileż jednak mięści
W sobie tych wielorakich odcieni boleści,
Które w chwili rozstania trawią ludzką duszę?
A jednak ja ten wyraz dziś powtórzyć muszę.
Pożegnanie. To znaczy, że wszystko co było,
Co pewną grupę ludzi ze sobą łączyło
Związkami wspólnej pracy, przekonań lub wiary,
Ma się zerwać brutalnie; nawet ten ład stary,
Z którym zżyli się wszyscy, ma uledz przemianie;
To wszystko mieści w sobie wyraz „Pożegnanie."
Już opuszczasz nas Panie, a więc to się stanie
I nic zmienić się nieda?
. . . . Tak, to pożegnanie.
Zawistnego nam losu złośliwym zrządzeniem
Zbiegło się ono z innym, bolesnym zdarzeniem:
Z Tobą — Panie — żegnamy życia okres cały
I kolei Wiedeńskiej. Okres pełen chwały
Tej Instytucji wielkiej, naszej, której mury
Rzucały na kraj światło zachodniej kultury,
Której początek dali dwaj nasi rodacy,
By nie jedną łzę otrzeć, mieć pole do pracy,
I, w poczuciu wdzięczności, dać możność istnienia
Tym, co w walce własnego pozbyli się mienia.
Bo nie interes główną odgrywał w tem rolę.
Tam chodziło o ludzką dolę lub niedolę,
Trzeba było przygarnąć te rozpierzchłe rzesze,
Którym życie zburzyło domowe pielesze.
Wielcy to byli ludzie, co rany Ojczyzny
Chcieli wyleczyć pracą, a Jej krwawe blizny
Na tym polu zdobytym okryć dobrobytem,
By imię Polski w świecie nie stało się mitem,
(Aby w dziedzinie wiedzy innym była równa,
Czuwała nad tym pilnie nasza Szkoła Główna).
Stworzono Bank, Żyrardów i Huty w Dąbrowie,
Dźwigał się przemysł, handel, powracało zdrowie
Społeczne. Nowa kolej miała być ogniwem,
Co łączy sobą wszystko w organizmie żywym,
Miała być nerwem kraju i jego tętnicą.
Wykładnią jego siły; tu, i zagranicą.
Że spełniła szlachetną myśl Założycieli,
Świadczą o tym ci wszyscy, co przy niej byt mieli.
I odwrotnie, celowy trud jej pracowników,
Był źródłem tak pomyślnych dla drogi wyników.
Wszystko się tam zlewało w harmonijną całość,
W której ginęła nawet wszelka naleciałość.
To też dziś, gdy stoimy u wrót nowej ery,
Czyż może być uczucie inne niż żal szczery,
I niż ten ból serdeczny bezdomnej sieroty
Po stracie opiekuńczej na świecie istoty?
Lecz, czyż mamy rozpaczać i opuścić ręce?
Godziż nam się zasklepić w nowej życia męce,
I, zwątpiwszy o sobie, bez czynnu bez woli,
Utracić nawet wiarę w poprawę swej doli?!
Nigdy!... My mamy w sobie coś z siły ascety.
Im bardziej gnębią z zewnątrz, tym więcej podniety
I trwałej odporności tworzy się dla ducha
I w tem jest nasza siła, stąd płynie otucha.
Gdy na świecie szaleją zawieje i burze,
Silni stawią im czoło, urągając chmurze.
Siła wie, że za chmurą ukryte jest słońce,
Że tę chmurę przebiją złote jego gońce,
Że się chmura kroplami po ziemi rozsieje,
By nie płonne na przyszłość ożywić nadzieje.
Bo gdy słabi wątpili załamując dłonie,
Chmura dzieło rozkładu kryła w swoim łonie,
Aż ten ferment ją rozbił na cząstek miljony,
Bo nie było w nich spójni dla bytu ochrony.
Jedne spadły na ziemię i lśniły się rosą,
Inne porwały wichry i dalej je niosą.
I były jeszcze takie, co weszły w skład tęczy,
I okryły nią ziemię hen, od Tatr przełęczy,

Przez Mazowsza równiny, aż do Litwy jarów,
To były te, co z naszych powstały oparów...
A miały one kolor tak dziwnie czerwony,
Jakby ten kraj nie rosą, lecz krwią był pojony.
I stało się dla ziemi onej wielkie święto,
Gdy się losu spełniło straszliwe memento.
Chmura istnieć przestała, bo nie była siłą
Co panuje nad prądem, i to ją zgubiło. —
Prawem mocy do bytu zdobywa się prawa,
Bez mocy z prawa tego świat się naigrawa.
A więc bierzmy moc w siebie, i niech się utrwala
W nas wiara, że i w życiu jest powrotna fala.
Wszak im dłużej noc trwała, tem bliższe zaranie.

Z tą wiarą dziś żegnamy Cię — Szanowny Panie,
Tu zostanie wspomnienie, tam, w krasie Mogiły*)
Niech cieszy wypoczynek i długi i miły.

Kolejarz.



„Szukajcie, a znajdziecie”—

mówił nasz Zbawca.

Może powiesz, bracie kochany: „A czego to mamy szukać”, to ja ci odpowiem, że jest czego szukać. Świat czas trawi na szukaniu; szukali nasi pradziadowie, szukali ojcowie, szukajmy i my. W porównaniu z naszemi przodkami my jeszcze więcej mamy do szukania niż oni. Im wystarczyło zdrowie i siła, dzięki którym mogli zapracować na swe utrzymanie i zaspokoić niezbędne potrzeby swego życia. My, w porównaniu z naszemi przodkami, w gorszych warunkach żyjemy.

Teraz wrócę jeszcze raz do początkowych słów swego pisania, aby przytoczyć parę przykładów, jak to ludzie w rozmaity sposób szukają i zwykle skutki szukania odnoszą. Wynajdują coraz nowsze sposoby w rozmaitych trudnych rzeczach; cieszą się, że są rozwiązani z niewiadomości, która kiedyś naszych przodków krępowała. Mogą już teraz korzystać z przyrody świata, którą Bóg dla człowieka stworzył. Mogą mierzyć głębokości oceanów i prosto po nich wędrować. Mogą wzrok podnosić wysoko w przestworza niebieskie i mierzyć słońce i gwiazdy; poznali ziemię i to, co ona w sobie zawiera, bogactwa i rozmaite pokłady; poznali rozmaite kwiatki i rośliny, po których dawniej deptano, a teraz zbadali wszystkie ich własności i przymioty; poznali nawet glebę tej naszej kochanej ziemi i przekonali się, że może ona, a nawet jest gotowa wydać z siebie drugie tyle płodów, co obecnie i z tego powodu może wyżywić i ludzi drugie tyle, co dziś. Ludzie rozumni szukają rozmaitych sposobów do życia i przy pomocy rozumu znajdują je. Uczą się jedni od drugich, i ci, którzy przyjmują naukę, przestają wyrzekać na biedę. Jakim to sposobem bieda znika u ludzi, którzy szukają nauki, wytłomaczę za pomocą następującego przykładu: „Człowiek, który oświeca się, czyli wydobywa się z ciemnoty, zrzuca jakby zasłonę ze swych oczu i ogląda te wszystkie rzeczy, które Stwórca na to uczynił na tym świecie, aby człowiek mógł korzystać z nich“. Bracia kochani, nie lekceważmy sobie nauki, tego zwiastuna lepszej doli. Za pomocą nauki można wydobyć się z nędzy naszej.

Wyobraźmy sobie człowieka więźnia, okutego w kajdany, zamkniętego w ciemnicy, niewolnego do cieszenia się z rodziną, pozbawionego wszelkiej wolności i bliskiego rozpaczy. Gdyby taki więzień odzyskał wolność, czyżby nie cieszył się. My bracia kochani, którzy żyjemy w swej ciemnocie, podobni jesteśmy do owego więźnia, tylko szczęśliwi, ponieważ posiadamy sposób na wydobycie się z naszego więzienia, a tym sposobem jest nauka i jeszcze raz nauka. Szukajmy jej więc, a ona jedna może nas podnieść i zwiastować lepszą dolę, której pewno wszyscy pożądamy. Pierwszych rodziców osadził Pan Bóg w raju, otoczył ich wielkim szczęściem tylko jednego owocu nie pozwolił im tykać i nam ich potomkom wolno ze wszystkiego korzystać, tylko grzechu nie wolno tykać, ale na to żeby unikać grzechu też potrzebna jest nauka, bo bez niej nie jesteśmy wstanie sami ze wszystkich dobrodziejstw Boga mądrze korzystać. Zastanowimy się teraz drodzy bracia, jak to my dbamy o ową naukę? Może niejeden pomiata nią jakby jakim śmieciem nieużytecznym lub najgorszym nieprzyjacielem, mówiąc: „Ja tam żadnych nowości nie cierpię, ja mam swój rozum. Piszą tam rozmaite gazetki, bo nie mają co robić. Piszą w książkach, jak daleko do słońca, albo oni tam byli, a bo to prawda, że ziemia okrągła; uczą teraz, jak ziemię orać, żeby się lepiej rodziło, skąd że taki pan, co siedzi za stołem, wie o tej ziemi na której ja siedzę i grzebię się w niej, czyżby on mądrzejszym był odemnie? Dawniej gazetek nie było i ludzie żyli, rodziło im się dobrze, chleb jedli całą gębą, a dziś nam doradzają i tak biedę cierpimy“. O mój bracie, mój przyjacielu, zastanów się nad tym co mówisz, nie wyciągaj lepiej językiem głupstw z głowy na wierzch. Pan Bóg stworzył takich ludzi, którym dał rozum, aby mogli poznawać jego cudowne dzieła. Wiedz o tym, że długo ludzie myśleli nad tym, co inni odkrywali i w końcu cały prawie świat składający się z myślących ludzi pogodził się z tym co jedni, że tak powiem, wybrani od Boga, do poruszania wszechrzeczy, odkryli i dowiedli na przykładach.

(d. c. n.) *Marcin Wołek.*

*) Mogiła, nazwa wsi pod Krakowem, miejsce zamierzonego pobytu p. Rogozińskiego.

Wiadomości rolnicze.

Trzydniowe kursa z gospodarstwa rolnego odbyły się staraniem Łowickiego Towarz. rolniczego w dniu 12, 13 i 14 b. m. w Łyszkowicach, w sali cukrowni, z udziałem pp. Ottona Lipkowskiego z Chąśna, Tadeusza Mateckiego, kierownika Stacji Szkarada pod Sannikami, oraz E. Detkensa, kier. Zakładu doświadcz. w Mysłakowie. Liczba słuchaczy, jak na Łyszkowice była dość skromna, bo w ciągu trzech dni nie przekroczyła 130; zapewne nie małą przyczyną słabej frekwencji były silne mrozy, panujące w ciągu całego kursu, co przy znacznej odległości wsi od cukrowni Łyszkowickiej, mogło wielu gospodarzy zniechęcić.

Znacznie większym udziałem cieszyły się kursa trzydniowe w Złakowie Kościelnym, gdzie ogólna liczba słuchaczy w ciągu trzech dni doszła do 220 osób. Tu przeważną część prelekcji wygłosił, prócz wymienionych wyżej, p. Stanisław Ł.biński, instruktor Cent. Towarz. Rolniczego. Prelekcje na obydwu trzydniówkach obejmowały przedmioty: zasady i żywienia roślin (fizjologja roślin), nawozy i nawożenie; powstawanie gleby, ogólna uprawa roli; szczegółowa uprawa zbóż ozimych i jarych, buraków cukr. i ziemniaków; hodowla i żywienie bydła rogatego, hodowla świń, organizacja gospodarstw drobnych.

Przy tej sposobności pozwolę sobie imieniem Towarzystwa złożyć serdeczne podziękowanie ks. Prałatowi Czechowskiemu, proboszczowi parafji Złaków Kościelny i p. Kazimierzowi Cybulskiemu, dyrektorowi cukrowni Łyszkowice, za staropolską gościnność okazaną prelegentom, jak również za wszystkie starania i kłopoty, jakie ponieśli przy urządzeniu powyżej wskazanych kursów.

Jednodniowe pogadanki odbędą się: w Domaniewicach 28/I, w Chruślinie 29/I, Zdunach 30/I, oraz 1/II w Kompinie i 2/II w Nieborowie z udziałem p. Antoniego Piątkowskiego, głównego instruktora Cent. Tow. Roln., sławnego ze swej wymowy i umiejętności zainteresowania wykładanym przedmiotem. Początek pogadanek o g. 10-ej rano, w dnie świąteczne - po nabożeństwie.

Wydawnictwa Centralnego Towarz. Rolniczego. Kalendarz Wydziału kółek rolniczych r. 1912 został wydany za przykładem lat poprzednich. Kto czytał tego rodzaju książkę, wie, jakie ona znaczenie mieć może, przy należytym rozpowszechnieniu wśród gospodarzy drobnych, zresztą, niejeden rolnik niejedno ulepszenie i postęp w swym gospodarstwie zawdzięcza nad wyraz temu wydawnictwu, boć prawda, zawiera ono na 256 stronicach, prócz zwykłych kalendarzowych wiadomości, 33 artykuły traktujące o różnych sprawach połączonych z rolnictwem lub z życia ludu miejskiego. Wspomnę tylko tytuły kilku z nich: zmienienie szachownicy, jak założyć straż ogniową na wsi, użycie nawozów sztucznych, ilość wysiewu głównych roślin gospodarskich na mórg 300 prętowy, lepsze odmiany roślin uprawnych, nowości w dziedzinie narzędzi do uprawy roli, o gospodarce na piaskach, o hodowli włościańskiej, kilka uwag o bydle, spółki mleczarskie, jak konie wychować, drzewa owocowe w gruntach wilgotnych, najnowsze pszczelnictwo, połogi (co o nich na wsi wiedzieć potrzeba), pieczenie chleba, kwaszenie kapusty i wiele innych.

Nadmienię, że są to rzeczy opracowane przez ludzi fachowych, odznaczających się przy tym dużym talentem popularyzatorskim, że wymienię nazwiska pp. A. Piątkowskiego, Stefana Biedrzyckiego, E. i S. Jankowskich, J. Sturma, Marji Dobrskiej i t. p. Cena kalendarza 35 kop. daje możność nabycia go najbiedniejszemu nawet.

Kalendarz rolniczy Centr. Tow. Roln. na rok 1912 (dla większej własności rolnej) składa się z notatnika kieszonkowego (część I) i książki (część II) zawierającej w sobie: Dział I, literacki; Dział II, zestawienia i tablice pomocnicze; Dział III informacyjny. W dziale literackim mamy dużo artykułów naszych powag rolniczych i przemysłowych. Cena obydwu części 1 rb. 25 kop.

Pobudka, jednodniówka Wydziału kółek Centr. Tow. Rol. pod redakcją Wł. Bzowskiego i A. Piątkowskiego. Cena 10 groszy; dochód z rozprzedaży przeznacza się na Muzeum rolnicze przy zagrodzie wiejskiej w Częstochowie. Jednodniówka składa się z 50 stron druku, obejmujących w sobie 20 artykułów: wstępny — Do braci rolników, Z pobudką idziem do Was! zaczyna się w te słowa: „Dla nas, gdy w miarę sił i środków naszych staramy się nieść Wam — Oracze ziemi polskiej — wiedzę i postęp rolniczy, najboleśniejszą jest myśl, że po za tysiącami, może dziesiątkami tysięcy, już obudzonych do myśli i czynu, reszta, miljony całe Braci rolników — to jakby owa martwa rola, która siewu dobrego ziarna jeszcze

nie otrzymała, lub skutkiem odwiecznej swej martwoty nie miała siły rozwinąć zeń życia, albo wreszcie życie to, ze szlachetnego ziarna powstałe, zostało zagłuszone przez chwasty, tak bujnie pleniące się na wszelkich drogach.“ Z innych artykułów pouczającą treścią, czy to społeczną, czy rolniczą, wysuwają się na pierwszy plan, pisane z dużym humorem, p. A. Piątkowskiego, długoletniego instruktora Central. Tow. Roln., który z całym zapałem i poświęceniem służy sprawie podniesienia rolnictwa, a przez to, dobrobytu naszego kraju.

Słusznie powiedział jeden z mędrców: „największym dobroczyńcą ludzkim jest ten, który sprawił, że sprzątą się dwie miary zboża tam, gdzie dawniej jedną sprzątano.“

W Małszycach w dniu 21 b, m. odbyło się zebranie w domu p. Żabki, na którym pomocnik instruktora p. A. Ż. wygłosił pogadankę o robotach wiosennych.

Poruszono sprawę, że Małszyce bardzo nadają się do uprawy warzyw, jak cebula, fasola i p., co znaczne dawałoby dochody miejscowym gospodarzom.

Drób w styczniu. Drób nie stosuje się w swych porządkach życiowych do kalendarza obywatelskiego. Chcąc określić granice roku drobiego według pewnych jego właściwości, to należy początek roku przenieść na jesień, bo w tej porze roku młody drób dojrzewa, a stary odradza się i rozpoczyna nowy okres produkcji po zmianie pierza. Jesień jest wogóle porą zastoju, po którym wstępuje do kurnika nowe życie. Hodowca, prowadzący kontrolę i statystykę niesności w swem gospodarstwie, powinien księgowanie rozpoczynać w dniu 1 października, bo ten dzień stanowi mniejwięcej granicę między minioną letnią, a spodziewaną zimową i wiosenną produkcją. Również na październik przypada dłuższa przerwa w niesności, spowodowana wyczerpaniem się kur, zużywających swe siły żywotne na ochronę od chłodów i wytworzenie nowego pierza.

W styczniu pewna ilość kur już się nieść powinna; niosą się mianowicie kury wczesne, wylężone w marcu i kwietniu, o ile ich indywidualność usposabia je do tej czynności, i o ile im się pielęgnowaniem i sposobem żywienia przychodzi w pomoc. Płodne kokoszki rozpoczynają niesienie jaj już w połowie października, inne, mianowicie późne, niosą się dopiero w lutym i marcu.

Pielęgnowanie kur zasadza się przedewszystkiem na należytem opatrzeniu kurnika, który nie powinien być w zimie oczyszczany, lecz ciepły, t. j. dobrze zaopatrzony, żeby mróz nie wciskał się do niego przez szpary ścian, a i przez dziury w dachu; przeciągi bowiem i kapiące przez dach krople deszczu w czasie, gdy kury powinny zażywać niezakłóconego spoczynku nocnego, nietylko im przerywają sen, ale sprowadzają na nie różne choroby, jak katar (pypeć), błonicę (dyfteryt), a nawet pomory: cholerę czyli tyfoid, grypę czyli influenzę, zapalenie śledziony i t. p. choroby zakaźne.

Im powietrze jest chłodniejsze, tem silniej i częściej żywić należy ażeby kury z pożywienia czerpały ciepło dla obrony od chłodu. W ciągu dnia należy je zmuszać do ruchu przez rzucanie im ziarna do ściółki, ażeby grzebały. Na ścianie powyżej głów kur, wieszą się główkę kapusty lub nawpół rozgotowaną okopowiznę, którąby tylko w skokach skubać mogły. Pszenica i owies oraz ciepła woda podnoszą niesność, dlatego też podczas mrozów stawia się w kurniku poidełka na piecykach żelaznych, podgrzewanych dzień i noc lampkami olejnemi(*). W czasie wilgotnych a surowych wiatrów i podczas padania wilgotnego śniegu, lepiej będzie kury zatrzymywać w kurniku, ażeby się nie przeziębiały.

Podobnież należy pielęgnować indyki i perlice.

Kaczki i gęsi, jakkolwiek są ptakami wodnemi, lubią ciepłe podesłanie pod nogami w ciągu snu. Z tego powodu daje im się grubą warstwę ściółki, którą trzeba co parę dni zmieniać z powodu, że te ptaki szybko ją zanieczyszczają. *R. S.*

„Ziemianka” podaje przypomnienia gospodarcze na styczeń.

Główne zajęcie w tym miesiącu to robienie przędzy, tkactwo, darcie pierza, naprawianie i szycie bielizny. Na czystym śniegu rozciągnąć ubranie i inne wełniane rzeczy przemrozić, wytrzepać starannie i oczyścić dla wytępienia moli. Kapustę często obmywać, przeglądać warzywa w piwnicy. Pilnować kopców z kartoflami przed zmarznięciem.

W ogrodzie rozwozić i rozrzucać nawóz: Jeżeli niema mrozów orać lub przekopywać grzędy, kopać doły pod nowe drzewka. Wycinać susz, karczować drzewa uschnięte lub niepotrzebne. Zbierać pilnie gniazda gąsienic. Otrząsać śnieg z drzew po każdej śnieżycy, aby się nie łamały.

Gniazda drobiu czysto utrzymywać. Można sadzić indyczki na kurze jaja. Kaczki dobrze żywione z końcem miesiąca nieść się zaczną.

Pilnować dzieci, żeby chodziły do ochrony lub szkoły. Czytywać wolnym czasem pisma i książki pożyteczne.

Kto nie odnowił przedpłaty za pisma, powinien to jaknajprędzej uczynić.

Zakład ogrodniczy C. Ulricha. Nadesłano nam ozdobnie wydany i bogato ilustrowany katalog ogrodniczej firmy C. Ulricha z Warszawy. Katalog ten pod względem ilości i doboru gatunków nasion, drzew, krzewów, warzyw, kwiatów gruntowych i doniczkowych, a także i roślin pszczelnych nie ma równego nie tylko u nas, lecz i w Cesarstwie; w zupełności dorównać może firmom zagranicznym.

W katalogu tym oprócz nasion znanych już pp. ogrodnikom, gospodarzom wiejskim i amatorom ogrodnictwa, zamieszczono bardzo dużo nowości; imponuje wprost kolekcja kwiatów jednorocznych i trwałych, cebulek kwiatowych i kłączy, tak, że zadowolnić może najwięcej wybredny gust.

Jak widzimy, firma zaopatrzoną jest bogato w różnorodne przyrządy i narzędzia ogrodnicze, wśród których na specjalną uwagę zasługują nowoczesne narzędzia do uprawy, wzruszania i czyszczenia ziemi, oraz spryskiwacze do mleka wapiennego, Bordoskiej cieczy i in., w celu walki z pasożytami roślinnemi.

Widzimy, iż firma dostarcza i gotowe nawozy sztuczne t. j. nawozy kombinowane, zawierające niezbędne składniki w proporcjach najodpowiedniejszych dla tych roślin, do zasilania których są przeznaczone.

Było by b. pożądanym, abyśmy posiadając tak dostatnio zaopatrzoną krajową firmę, która przez okres przeszło stoletniego trwania dała dowody sumienności co do wartości swych produktów, zwracali się do takowej z zamówieniami i przestali zaopatrywać się w nasiona zagranicą, szczególniej u osławionego Mauthnera, skąd najczęściej sprowadzone, narażają nabywcę na przykry zawód.

(*) Piecyki wyrabia p. Diehl, majster blacharski, w Łowiczu, po cenie umiarkowanej.

Tydzień polityczny.

Zatarg międzynarodowy pomiędzy Francją, a Włochami. Za powód do zatargu posłużyło zatrzymanie przez Włoskie okręty wojenne parowca francuskiego „Manuoba” i aresztowanie na pokładzie jego 29 Turków urzekomo sanitarjuszów tureckiego Czerwonego półksiężyca, spieszących na teren wojny trypolitańskiej. Aresztowanie nastąpiło wskutek niewyjaśnionego dotąd zmienienia tekstu depeszy, wysłanej przez rząd francuski do konsula francuskiego w Cagliari. W depeszy tej rząd francuski domagał się, aby konsul protestawał przeciw zatrzymaniu przez władze włoskie owych Turków, tymczasem konsul otrzymał depeszę, polecającą mu wydać Turków władzom włoskim.

Rząd włoski skłonny jest oddać zatarg pod rozstrzygnięcie trybunału międzynarodowego w Hadze.

Rząd francuski dla nadania większego nacisku żądaniom swoim, zamierza demonstrację floty na morzy Śródziemnem.

Rewolucja w Chinach. Wydanie paryskie New-Jorli Herolda, donosi z Pekinu, że cesarzowa wdowa zmieniła zdanie i postanowiła nie obdykować. Sytuacja groźna.

Wojna Włosko-Turecka. Dzienniki obliczają, że obecnie na polu bitwy w Afryce znajduje się wojska włoskiego 109000 żołnierzy i 6000 oficerów. Wojna kosztuje 2 miljony lirów dziennie, dotąd kosztowała 200 milionów lir.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Goście angielscy wyjechali onegdaj z Londynu do Petersburga dokąd mają przybyć jutro.

Poseł Henryk Święcicki wybrany został do komitetu przyjęcia gości angielskich, ale odmówił w nim udziału. Postępowcy i kadeci będą oddzielnie podejmowali tylko 5 członków delegacji angielskiej, należących do związku międzyparlamentarnego.

Gazeta Son. u M.-Ztg. stwierdza, że cesarz Franciszek Józef ma się znakomicie, wygląda bardzo dobrze, a cały dzień jak zwykle pracuje. Osoby przyjmowane na audjencji, opowiadają, że monarcha jest taki żywy, jak w najlepszych czasach.

Przegląd powszechny.

-)(- **Powiększenie etatów w kasach.** Jak donosi „Ruskoje Słowo” p. Minister finansów wniósł do Rady ministrów przedstawienie o powiększenie personelu służbowego i środków dla Izb Skarbowych i kas. Rada ministrów uważając wniosek za nagły, poleciła ministrowi finansów na ten cel uzyskać Najwyższe zezwolenie i wnieść na rozpatrzenie instytucji prawodawczej.

-)(- **Przejazd zagranicę.** Ministerjum skarbu wnosi do Rady ministrów projekt nowych przepisów w sprawie przejazdu granicy, według których, przeglądanie paszportów pozostaje jak dawniej obowiązkiem urzędników ministerjum spraw wewnętrznych.

Rzeczy używane nie podlegają opłacie celnej; artykuły spożywcze i wyroby tabaczne wolno będzie przewozić tylko w nieznacznych ilościach. Również cło nie bę-

dzie pobierane za rzeczy nowe do wysokości 5 rb. na osobę i 10 rb. na rodzinę.

Dla osób, przesiedlających się na stałe do Rosji, ulga przewożenia rzeczy domowych bez cła zostaje podwyższona do 1000 rb. na osobę i do 1500 rubli na rodzinę.

Kara za niezameldowanie o znajdujących się przy pasażerach rzeczach podlegających opłacie, ma być skasowana, natomiast za wykrycie podobnych rzeczy i wogóle przedmiotów zakazanych, ma być nakładana kara jak za kontrabandę.

-)(- **Szlachectwo za lasy.** Główny zarząd rolnictwa opracował projekt nadawania szlachectwa tym właścicielom, którzy zalesią odpowiedni obszar nieużytków rolnych.

-)(- **Wisła- Dniepr.** Delegowana przez ministerjum komunikacji umyślna ekspedycja w celu przeprowadzenia badań nad utworzeniem projektowanej komunikacji wodnej między Wisłą a Dnieprem, ukończyła swe prace i wniosła je do ministerjum. Rzeczona komunikacja zamierzona została w związku z projektem połączenia drogi wodnej pomiędzy morzem Czarnym a Bałtyckim.

-)(- **Mord w kościele.** Do kościoła we wsi Garica, w pobliżu Lublany, przyszło trzech braci: Antoni, Franciszek i Jan Żarnowie. Franciszek i Jan poszli do kościoła, zaś Antoni udał się na chór, gdzie z niewiadomego powodu poprzeczał się z właścicielem folwarku nazwiskiem Meke i uderzył go w twarz. Na to Meke dobył noża i przebił Żarnę na śmierć. W kościele powstała panika.

Gdy z chóru znoszono zwłoki, Meke poszedł spokojnie do domu. Będący w kościele bracia dowiedziawszy się o zbrodni udali się za Mekiem, który zabarykadował się w domu. Godzinę dobijali się bezskutecznie. Gdy wreszcie zdołali wtargnąć do domu, wypadł na nich Meke i wielkim nożem obu na śmierć przebił. Meke oddał się sam w ręce żandarmów.

-)(- **Sprawa Macocha.** Do odpowiedzialności w sprawie Macocha pociągniętych jest 8 osób: Damazy Macoch lat 38, Izydor Starczewski lat 38, Bazyli Olesiński lat 45, Katarzyna Helena Macochowa l. 27, Józef Błosikiewicz lat 10, Józef Pertkiewicz lat 39, Lucjan Cyganowski lat 27, Wincenty Pianko lat 48. Bazyli Olesiński i Lucjan Cyganowski odpowiadają z wolnej stopy.

Damazy Macoch oskarżony jest o: 1) rozmyślne zabójstwo brata swego Wacława d. 25 lipca r. z. w celi klasztornej, podczas snu, zadając mu rany toporem, 2) podrobienie aktu ślubu z Heleną, 3) podrobienie takiegoż świadectwa z podrobioną pieczęcią proboszcza parafji Parzymiechy i z podpisem tegoż, 4) kradzież wspólnie z Izydorem Starczewskim ze skarbczyka klasztornego około 9000 rb. za pomocą podrobionego klucza, 5) wreszcie po śmierci kustosza klasztornego ks. Bonawentury Gawelczyka, d. 29 grudnia 1809 roku, 5000 rb. z celi zmarłego księdza.

Izydor Starczewski oskarżony jest o to iż 1) wiedząc o poszukiwaniu Damazego Macocha i o udziale jego w zabójstwie Wacława Macocha, w telegramie wysłanym przez ojca swego w Sieradzu do Damazego Macocha, ukrywającego się w Warszawie, przestrzegał o niebezpieczeństwie i radził ucieczkę, 2) świadomie ukrywał miejsce pobytu Stanisława Załoga i Damazego macocha.

Bazyli Olesiński oskarżony jest o to, że 1) od roku 1907 do 1910 brał ze skarbczyka pieniądze klasztorne, będąc zakrystjanem, 2) wspólnie z Damazym Macochem skradł z celi zmarłego ks. Bonawentury Gawelczyka depozyty klasztorne w sumie 5000 rb.

Helena Macochowa oskarżona jest o to, że 1) wiedząc od Damazego Macocha o zabójstwie brata jego, Wacława, ukrywała Damazego u siebie w Warszawie, a potym wyjechała z nim do siostry swej, Zofji Zajączkowskiej, do Szreniawy, 2) korzystała z pieniędzy, dawanych jej przez Damazego, wiedząc, że należą one do klasztoru, 3) korzystała świadomie z fałszywego świadectwa aktu ślubu i śmierci Kacpra Macocha.

Pianko, dorożkarz, oskarżony jest o to, iż dowiózł sofę z trupem do znanego miejsca, a potym odwiózł Damazego Macocha i Stanisława Załoga do Noworadomska i o powyższym nie zawiadomił władzy.

Błosikiewicz oskarżony jest o to, iż pomagał przy wynoszeniu sofy z trupem i sofę dostarczył do celi Damazego; Pertkiewicz—o podrabianie kluczów do skarbczyka klasztornego; Cyganowski—o zrobienie pieczęci proboszcza parafji Parzymiechy i doręczenie jej Damazemu Macochowi ze świadomością, iż Macoch nie jest proboszczem z Parzymiech.

Akt oskarżenia zawiera 28 stronic półarkuszowych drukowanych. Bazyli Olesiński, osobiście odebrał akt oskarżenia, będąc w Piotrkowie.

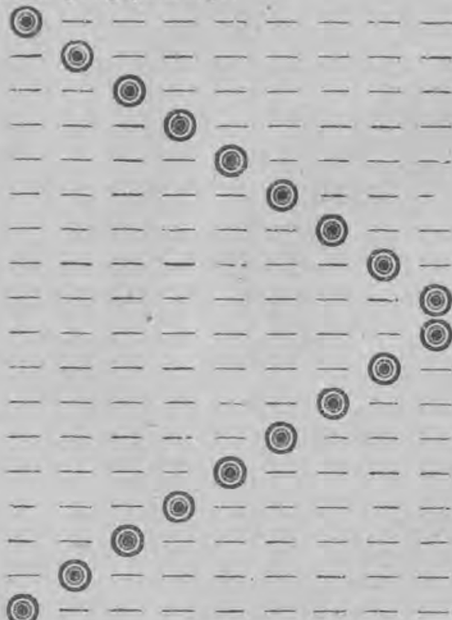
Do sprawy powołano 88 świadków.

-)(- **Aresztowanie morderców.** Z Grodziska nadchodzi wiadomość, iż w niedzielę straż ziemska aresztowała 7-u sprawców potwornej zbrodni pod Ożarowem, gdzie, jak wiadomo, zamordowano 8 osób. Aresztowani są to włościanie okoliczni. Zabójców wydał chłopiec gajowego, który ich wszystkich znał z imienia. Aresztowano również gajowego, jako wspólwinnego. Zabójcy zabrali podobno tylko 200 rb. Jeden z zamordowanych, Erdberg, bronił się rozpaczliwie, strzelając z rewolweru. Napadających było 16.

Łamigłówka do nagrody

ułożył R. M.

Kółka zastąpić literami, a następnie ułożyć 18 wyrazów tak, aby dały imię i nazwisko współczesnego poety polskiego.



Znaczenie wyrazów: 1) Poeta czeski. 2) Poeta francuski. 3) Członek herbu Orzechowskich. 4) Miasto na pół. Bałkańskim. 5) Inaczej nota. 6) Generał polski. 7 Przyrząd do mierzenia ciepła. 8) Inaczej cegielnik. 9) Wulkan 10) Wódz Kartagiński. 11) Chemik angielski. 12) Malarz polski. 13) Miasto i rzeka w Rosji. 14) Miasto powiatowe. 15) Przyrząd do ustanowienia poziomu (wspak). 16) Plemię w Afryce. 17) Największy szczyt w Ameryce. 18) Poeta polski (wspak).

Jako nagrodę, przeznaczył R. M — książkę w oprawie p. t. „Władzio nad morzem".

Rozwiązania tylko na pocztówkach obrazkowych — do rozlosowania na nagrody.

Rozwiązanie Szarady.

zamieszczonej w № 3.

Baraki

Wyrazy: araki, raki, aki.

Rozwiązanie Łamigłówki

Pol - Mohort

P, ton, lalka, niemiec, gronostaj, kochany, słowo, era, t.

Rozwiązanie szarady i łamigłówki nadesłali: Franciszek Jasiński, Konfederat Barski, Pracownik łamigłówki, Wojak Kościuszkowski, Abdul Hamid, Krzyż i półksiężyc, Trubadur, I. Trochimowski.

Szarady lub Łamigłówki: Józek, F. S., I. F., Leon, L. S., Zygmunt R. Jadzia Szymańska, Tadeusz, Leszek, Orzeł, G. H., Synek, Elka, Napoleon III, Metody, Z. Wyrzykowski. Karol Kar.

Nagrody otrzymują: Franciszek Jasiński, Napoleon III, Jadzia Szymańska, Synek.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Jarosławowi Swierszcz. List panów przyjęliśmy do wiadomości; mamy wyrazy uznania dla zapału, jaki zeń wieje i solidaryzujemy się z nim, lecz na niektóre rzeczy i sprawy musimy z różnych stron patrzeć. Co do wzmianki—była ona celową. Pismo prowincjonalne, nie posiadające żadnych subsydjów — musi zdobywać sobie prawo bytu aktualnością *wszystkich* wiadomości; szkoda zaś stąd wynikła, mniejszą jest od pożytku jaki pismo wychodzące przynosi i w przyszłości przynieść może. Co zaś do kierunku, to w środowisku, w jakim żyjemy, pismo w ten tylko sposób prowadzone, może istnieć i rozwijać się. Ślemy pozdrowienie.

Muzykantowi. Nazwiska grających w karty, przyjęliśmy do wiadomości.

Zbigniewowi. „Pieść mnie spojrzeniem" umieścimy w przyszłym numerze.

Wieśniakowi. „Odgłosu do Zarania" pomieścić nie możemy ze względu na niewykończoną formę i na charakter zaczepny artykułu.

Panu B. Drukować nie będziemy.

Halusi R. Pismo wysełamy regularnie, posyłam ci powtórnie 3 numery. Wpis wniesiony.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.